

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

**Należytość płać się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Dr. Michał Bobrzyński.

Dnia 28. kwietnia br. podpisał cesarz nominację nowego namiestnika Galicji w osobie dra Michała Bobrzyńskiego, profesora historii polskiej i administracji na Uniwersytecie Jagiellońskim, posła na Sejm i do Rady państwa, przewodcę stronnictwa konserwatywnego czyli stańczykowskiego. Tego kandydata przedstawiło ministerstwo cesarszowi, a to na podstawie opinji »Koła polskiego«.

Mianowanie dra Michała Bobrzyńskiego namiestnikiem nie dogadza wielu ludziom. W pierwszym rządzie niepodoba się namiestnik Bobrzyński agitatorom ukraińskim, przyjaciółom i wielbicielom mordercy Siczyńskiego. Widzą oni, że wpadli »z deszczu pod rynnę« — zamordowali hr. Potockiego, który się im wydawał za mało uległy ich żądaniom, a na to miejsce przyszedł dr. Bobrzyński, który ma to w charakterze, że nikomu ulegać nie potrafi, a dla takich agitatorów jak Siczyński, ma silną rękę — silniejszą, niż śp. Potocki.

Ale i dużo innych ludzi mruczy niechęcią z powodu wyboru dra Bobrzyńskiego. Nie dziwimy się temu zupełnie. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z biegu wypadków publicznych, nie wszyscy zresztą są zdolni podporządkować swoje zapatrywania i interesy nakazowi dobra publicznego. Pierwsi my, ludowcy, bylibyśmy podnieśli okrzyk protestu, gdyby tak przed miesiącem, albo w innych okolicznościach pojawiła się była kandydatura dra Bobrzyńskiego na namiestnika. Ale teraz, gdy morderstwo Siczyńskiego odkryło, że nienawiść przeciw Polakom zaślepiała agitatorów ukraińskich do tego stopnia, iż gotowi się porwać nawet do mordu, jesteśmy obowiązani zająć inne, odpowiednie wypadkom stanowisko. Nie czas na spory o pomniejsze — bądź jak bądź —

sprawy wówczas, gdy nieprzyjaciel narodu polskiego i porządku prawnego chwytą za rewolwer i strzela do niewinnego człowieka, a zwolennicy mordercy, zamiast potępienia dla zbrodniarza, wielbią zbrodnię i zachęcają do dalszych morderstw. Telegram posła Budzynowskiego z Wiednia do redakcji »Difa« we Lwowie »vivat sequens« to niby znak piorunny, ostrzegający nas przed zamiarami Budzynowskiego i jemu podobnych, zwarzowanych agitatorów.

Wszyscy ludzie, zarówno Polacy jak i Rusini, patrzący trzeźwo i rozsądnie na świat i sprawy publiczne, muszą razem z nami, ludowcami, uznać, że w terażniejszych stosunkach powołanie dra Bobrzyńskiego na namiestnika powitać trzeba ze spokojem.

Nowy namiestnik dr Michał Bobrzyński znany jest wszystkim jako człowiek niepospolitych zdolności, wielkiego wykształcenia i rozumu, żelaznej woli, bezinteresowny, nieposzlakowanej prawości, samodzielny. Te jego przymioty były nam zawadą wielką i niebezpieczeństwem, dopóki dr Bobrzyński jako przewodca konserwatystów staczał z nami walki partyjne. Ale dziś, gdy z jednej strony trzeba nam na stanowisku namiestnika człowieka tej miary, co dr Bobrzyński, a z drugiej strony, gdy mamy pewność, iż dr Bobrzyński zrozumiał wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi krajowi od dalszego lekceważenia skarg i żądań ludności polskiej i ruskiej, nie wahamy się otwarcie stanąć za wyborem dr. Bobrzyńskiego. Zarzut, jaki nam już czynią niektóre gazety wszechpolskie i demokratyczne, że »dzięki Stapińskiemu został dr. Bobrzyński namiestnikiem« — ten zarzut z powyższych względów przyjmujemy bez obawy, ze spokojnem sumieniem. Jestto dowód nowy, że nam ludowcom o nie innego nie chodzi, tylko o dobro publiczne.

Mamy nadzieję, że nowy namiestnik dr Bo-brzyński żelazną ręką ujmie ster władzy administracyjnej i rychło zmusi maszynę starościńską i podatkową, aby funkcjonowała prawidłowo, według przepisów prawa, aby wszystkie kółka i kółeczka — wiecy i mali urzędnicy pilnowali swoich obowiązków i pamiętali, że »tabakiera dla nosa«. Kto się chce bawić niczem nie krępowany, wolno mu, ale za swoje pieniądze. Kto jest urzędnikiem, ten musi pilnować urzędowania. Jesteśmy przekonani, że uporządkowanie tej sprawy według przepisów prawa, uśmierzy rozgoryczenie, zarówno pośród ruskiego, jak i polskiego ludu.

Parę wyjaśnień.

Zdarzyło mi się słyszeć zarzut przeciw naszemu przewodcy Stapińskiemu, że przy ostatnich wyborach sejmowych popierał ludowców-inteligentów, a sprzeciwiał się wyborowi na posłów ludowców-chłopów. Pewien niezadowolonec posunął się nawet tak daleko, że zarzucił naszemu prezesowi Stapińskiemu zdradę sprawy chłopskiej. Rozbijacze armji chłopskiej, którzy się przysłuchiwali rozmowie, byli bardzo uradowani z owych zarzutów przeciw posłowi Stapińskiemu i jak tylko umieli tak przyświadczały głupiemu gadaniu. Dopiero gdy im zwróciłem uwagę, że kielbaśnicy, którzy przez dziesiątki lat handlowali głosami chłopskimi na rzecz panów, nie mają prawa do krytyki, odeszli zawstyżeni. A z uczciwymi ludowcami, którzy tylko przez nieświadomość podnosili zarzuty przeciw posłowi Stapińskiemu, rozprawialiśmy się dalej, aż nam w końcu słuszność przyznać musieli.

Przypuszczam, że i gdzieindziej podobne gadania mogą się prowadzić, uważam, że rozpatrzenie tej sprawy jest w gazetce potrzebne. Więc proszę o głos w tej sprawie.

Tak uważam, że chwalebna przezorność posła Stapińskiego, aby obok ludowców-chłopów wybrać na posłów także ludowców-inteligentów, uczonych fachowców w różnych sprawach krajowych, niepodoba się tym chłopom-ludowcom, którzy sami mieli kandydować. Przyznają i oni, że jeżeli chcemy naprawdę dojść do rządów w kraju, to nam trzeba mieć i uczonych ludowców, ale powiadają, że trzeba było wybrać inteligenta-ludowca »gdzieindziej, nie w tym powiecie«. Takie gadanie wskazuje wyraźnie, o co chodzi niezadowolonemu. Takiemu chodzi nie o zwycięstwo sprawy ludowej, tylko o to, aby on był posłem. Samolubstwo tak przemawia. Przecie nie o to chodzi przy wyborach, aby komuś dać tytuł posła, tylko o to, aby wybrać obrońcę potrzeb chłopskich. Im mądrzejszy obrońca, tem i obrona skuteczniejsza. Głupi człowiek, nawet najpocziwszy, nie potrafi być obrońcą, choćby chciał bronić. Prawda, że mądrość może być różnie zastosowana — albo na pożytek chłopom, albo na szkodę. Mądrość szlachecka wychodziła chłopom na szkodę, dlatego zwałoziliśmy kandydatów szlacheckich, choć byli mądrzy. Ale w tem sztuka, abyśmy

znaleźli ludzi mądrych i gotowych do zużytkowania mądrości na pożytek chłopski. Mojem zdaniem wogóle powinno się wyszukiwać na posłów ludzi najzdolniejszych i najwykształceńszych, aby jak najraźniej i jak najlepiej potrafili bronić sprawy chłopskiej. Nie powinniśmy patrzeć na osobę, tylko na sprawę.

Na to zauważył ktoś z obecnych przy pogadance, że w takim razie żaden chłop nie powinien być posłem, bo żaden wyższych nauk nie posiada. A inny wtrącił, że w ten sposób znówu by, jak dawniej, nie było chłopów-posłów ani w Sejmie ani w Radzie państwa.

Odpowiedziałem, że tak nigdy być już nie może i nie będzie. Musimy mieć koniecznie posłami chłopów takich prosto od pługa ze wsi. Chodzi tylko o liczbę takich posłów. Prezes Stapiński postawił w tym względzie mądrą zasadę, że chłopów od pługa powinno być posłami tylu, aby mieli przewagę w głosowaniu. Uczeni niech snują plany, przedkładają swoje pomysły i niech formułują skargi chłopskie w formę poprawek do ustaw, ale orzeczenie ostateczne o tem, co ma być uchwalone, a co nie, powinni mieć chłopi. I przy ostatnich wyborach na 28 kandydatów było postawionych 19 chłopów a 9 inteligentów — a że zazdrość sąsiadka poutraćcała chłopów, albo — jak się pokazuje — że były wypadki, iż kandydat chłop się sprzedał, to za to już poseł Stapiński odpowiadać nie może.

Inny głos się odezwał w te słowa: już tam chłopom nigdy nikt nie pomoże, jak sobie sami nie zrobią. To zdanie wydawało się słuchaczom bardzo mądre, a tymczasem to nieprawda. Prawda historyczna co innego uczy i dowodzi faktami, a mianowicie, że gdyby uczeni ludzie nie pokazali byli chłopom drogi do zmiany, toby się było nic nie zrobiło. To przecie prawda, że ks. Stojałowski pierwszy w Galicji zaczął chłopów zwoływać na wiece i zachęcał do polityki, choć ks. Stojałowski jest szlachcicem i był uczonym jezuitą, a potem świeckim proboszczem. A to druga prawda niezaprzeczona, że początek »Przyjacielowi Ludu« dał też szlachcic p. Bolesław Wyślouch, on też wspólnie z śp. Henrykiem Rewakowiczem, dr. Karolem Lewakowskim i Janem Stapińskim dali początek Polskiemu Stronnictwu Ludowemu. I tak ze wszystkim prawie, nie tylko u nas, ale wszędzie na świecie. I nic w tem dziwnego ani uchybiającego nam chłopom. Nauka jest źródłem postępu i przemian. My chłopi dajemy uczonym sposób do życia, a za to uczeni mają czas medytować nad tem, jakby świat i życie ludzkie lepiej urządzić.

Wspomniałem to, aby dać dowód, że kto mówi, iż nikt inny chłopom nie pomoże, ten jest w błędzie. Gdybyśmy chłopi odciepli się zupełnie od innych stanów, tobyśmy niedaleko zaszli. Gdybyśmy wybrali do Sejmu czy do Rady państwa samych chłopów od pługa, tobyśmy zaszkośli polityce chłopskiej, bo nie dalibyśmy rady wszystkim zadaniom, jakie spoczywają na posłach. Jeżeli my chłopi chcemy dojść do rządów w kraju i państwie, to musimy iść do tego w mądry spo-

sób. Musimy to uwzględnić, że są różne sprawy ludzkie i trzeba nam różnych posłów, abyśmy mogli wszystkim kierować czyli rządzić.

Szlachta polska w tem najbardziej zbłądziła, że tylko siebie uważała za naród, a chłopów i inne stany lekceważyła. Przez ten błąd upadła Polska, przez ten błąd upada niepoprawna szlachta. Jeżeli my chłopci chcemy urastać w siły i wpływy, to musimy się owego błędu wystrzegać teraz i w przyszłości.

Feliks Sokalski.

O emigracji słów kilka.

(Dokończenie).

Sprytni Prusacy słysząc o chęci bojkotu za pomocą odwrócenia od nich fali emigracyjnej, postarali się zawczasu przez rozmaite biura o zakontraktowanie dostatecznej ilości robotników na rok 1908, a ponadto zatrzymali u siebie znaczną część robotników powracających z Ameryki i zupełnie spokojnie oczekiwali nadchodzącej wiosny. Gdy zaś wiosną ruszyli nie tylko zakontraktowani robotnicy, ale z nimi tysiące ruszyły na oślep, a nawet zjawili się na granicy pruskiej chłopcy z południowej Rosji — stało się to, co się stać musiało — w Prusiech zabrakło miejsca. Więc też całe partje wychodźców snuły się pomiędzy Mysłowicami, a Oświęcimem i Nowym Bieruniem szukając pracy, lub sprzedając się wprost za najniższą cenę. Wśród takich warunków i drapieżność pruska wystąpiła na jaw w całej swej nagości.

To co się działo w Mysłowicach przechodzi wprost ludzkie pojęcie. Pomiedzy zastępami robotników poszukujących nadaremnie pracy uwiłali się ajenci i postępowali z nimi nie jak z ludźmi, ale jak z bydem. Nieraz można było widzieć, jak taki agent za pomocą bata spędzał rozpraszających się robotników, nie skąpiąc uderzeń, bez względu na to czy padały one na plecy młodego czy starszego, mężczyzny czy kobiety, którym najczęściej dostawały się uderzenia kułakami pod brodę. Prowadzono formalny handel żywym towarem i pracodawcy oglądali robotników, jak woły lub konie na targu.

I pomyśleć, że poniżenie takie znosi spokojnie nasz chłop polski, ten chłop tak pełen fantazji i poczucia honoru u siebie w kraju. Oto są pierwsze skutki bezpośredniego zetknięcia się z prusactwem i przekonania o wyższości narodu niemieckiego.

Te fatalne stosunki wywołały jednak reakcje i gorączkowo poczęto krzątać się koło uregulowania fali emigracyjnej, ułożenia jej w jakieś uregulowane koryto, o wyrwanie naszych ludzi z pęt nowoczesnej niewoli i upodlenia. A że przy dobrych chęciach można wiele zdziałać, to okazały już same początki pracy na tem polu, potrzeba tylko, by włościaństwo odnosiło się z całą ufnością do ludzi dobrej woli.

Jednym z pierwszych stanął do apelu dyrektor Biura pośrednictwa pracy w Krakowie dr Kumaniecki. Gdy dr Głogoczewski z Tyczyna ogło-

sił w dziennikach, że 500 robotników wstrzymuje się od wyjazdu do Prus, dr Kumaniecki zajął się tą sprawą, wystarał się dla nich o robotę w Czechach i dołączył do nich inną partję robotników i tak wyjechał do Czech pierwszy pociąg z tysiącem robotników, a jest nadzieja, że później kilka tysięcy znajdzie tam jeszcze umieszczenie. Ponadto Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie usiłuje w większej mierze skierować sezonowy ruch wychodźczy do Danji, gdzie i zarobek lepszy i traktowanie więcej ludzkie. Niestety z ubolewaniem dowiedzieliśmy się, że robotnicy z pewną nieufnością odnoszą się do wyjazdu do Danji, a nawet z okolic Tarnobrzega nie przyjęli kontraktów do Danji, motywując swój krok tem, że Danja to dziwny jakiś kraj, a zresztą oni wolą do Prus jechać, bo się tam przyzwyczaili i znają już pruskie porządki i zwyczaje.

Dr Okołowicz, redaktor »Przeglądu Emigracyjnego« zajął się emigracją do Parany, jak o tem wyżej mówiliśmy i również wysłał już partję składającą się z tysiąca robotników, a wyjedzie jeszcze pięć tysięcy. Troskliwość swoją o los emigrantów posunął p. Okołowicz do tego stopnia, że wyjechał wraz z nimi do Trjestu, by oglądnać okręty, którymi mają robotnicy jechać i wymówić dla nich polski sposób gotowania, gdyż włoska kuchnia polskiemu chłopu nie smakuje.

Stronnictwo Ludowe przez posła Skołyśzewskiego zajęło się emigracją do Francji i o tem szerzej się nie rozpisujemy, gdyż to początki dopiero, nadmienić tylko musimy, iż w chwili gdy Szanowni Czytelnicy będziecie mieć ten artykuł w rękach, poseł Skołyśzewski zaprowadzi już pierwszych sześciuset robotników do Francji.

Jak na początek to piękny plon, nie brak zatem starania o dobro robotników, a reszta już od nich samych zależy.

Proszę tedy o zrozumienie doniosłości tej sprawy i nie traktowanie jej z punktu widzenia wygody lub przyzwyczajenia. Na ołtarzu wspólnego dobra można takie drobnostki bez namysłu poświęcić.

Jeżeli chodzi o zwalczenie wroga za pomocą robotnika, to i ten robotnik nie powinien się wymawiać wygodą lub przyzwyczajeniem, skoro dla Ojczyzny ludzie nieśli w ofierze nie tylko mienie, ale i życie.

Przypomnieć musimy, że zyskanie praw pociąga za sobą i nowe obowiązki.

Skoro tedy lud polski poczuł się obywatelem i domaga się równorzędnego udziału w rządach, czego mu już dzisiaj nikt nie odmawia, to pamiętać należy, że obywatelstwo i rządy, to nie tylko prawa i przywileje, ale równocześnie praca i obowiązki.

Więc też robotnicy powinni współdziałać z dobrymi synami Ojczyzny i pomagać im w usiłowaniach, by wrogowie nasi nie bogacili się krwią i potem polskiego ludu.

Niestety w tym roku nie dało się to skutecznie przeprowadzić, gdyż za późno jęto się tej pracy, żywimy jednak nadzieję, że do drugiego roku sprawa emigracji tak się da uregulować,

iż do Prus pojedą tylko ci, którzy będą mieć kontrakty tylko do polskich dworów, a reszta emigrantów wyjedzie bądź to do Francji, bądź do Danji, lub Czech, lub wreszcie w domu znajdzie odpowiednio zapłacony zarobek, a w ten sposób chłop polski przeprowadzi gruntowny bojkot wrogich Prusaków i swem potężnym ramieniem ukarze prześladowcę za dręczenie naszych braci i wydzieranie im ojczystej ziemi i mowy.

Gospodarstwo.

Wycieczka włościańska na Morawy.

W Siedliskach pod Brzostkiem powstała Spółka rolnicza włościańska, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, którego zadaniem jest popieranie zarobku i gospodarstwa swoich członków oraz wykonywanie wszelkich czynności wchodzących w zakres parcelacji t. j. rozsprzedaży między swoich członków posiadłości ziemskich. Spółka ta nabyła w komis od Banku parcelacyjnego majątek ziemski, Siedliska—Bogusz i w znacznej części już go rozsprzedała. Każdy z członków Spółki złożył po 1000 K. gotówką, przyjmując odpowiedzialność do dwukrotnego udziału. Między innymi znajduje się w tym majątku gorzelnia rolnicza, wyposażona przez Władze skarbowe kontygentem 318 hl. przy której istnieją stajnie wypasowe na 60 sztuk bydła. — Przyjrząwszy się bliżej temu interesowi zrozumieliśmy od razu korzyści, jakie gorzelnia przysparza całemu gospodarstwu; otrzymuje się bowiem bardzo dobrą paszę dla bydła, po którym zostaje doskonały nawóz, ale jest jeszcze zysk na sprzedaży spirytusu i co więcej, otrzymuje się od rządu wynagrodzenie w gotówce za wypędzenie przyznane kontygentu wódki, wynoszące rocznie około 3000 K. Po rozparcelowaniu gruntów gorzelnia nie mogłaby być dalej czynną i musiałaby być sprzedaną na złom za tanie pieniądze. Nie chcąc tracić takich korzyści, jakie są z gorzelnii dla każdego widoczne, Spółka rolnicza w Siedliskach postanowiła utrzymać gorzelnie o ile to jest możliwe. Poczuliśmy się tedy rozpytywać i dowiedzieliśmy się, że ustawa gorzelniana pozwala na tworzenie spółek włościańskich gorzelnianych i że w sąsiednich krajach czeskich na Śląsku, Morawach i w Czechach istnieją liczne gorzelnie spółkowe włościańskie, którym rząd przyznaje takie same prawa jak i gorzelniom dworskim, a co więcej daje nawet subwencje na sprawianie najnowszych aparatów.

Postanowiliśmy zatem założyć Spółkę gorzelnianą i nabyć gorzelnie w Siedliskach, dla której poczyniliśmy starania o utrzymanie tego

samego kontygentu. Czegóż bowiem potrzeba do prowadzenia gorzelnii? Kilka tysięcy korcy kartofli i około 100 korcy jęczmienia i zdolnego oraz uczciwego gorzelnika.

Wszystko to mamy. Na tych samych gruntach, które dwór posiadał przy gorzelnii będą obecnie chłopci, którzy tę ziemię rozkupili, sadzić ziemniaki, a i z dawnego gospodarstwa niejeden coś dorzuci. Wten sposób podnieśliśmy nasze gospodarstwo, bo ziemniaki stanowią doskonały przedplon, a że z gorzelnii będziemy mieli więcej nawozu więc i ziemniaków więcej sadzić będziemy mogli. Szczęśliwie się złożyło, że i gorzelnik jest na miejscu, gdzie posiada grunt i bardzo chętnie do Spółki przystąpił, może więc oddać wielkie usługi.

Przygotowawszy tak wszystko w domu wybraliśmy się do Wiednia do naszych posłów ludowych, żeby sobie zapewnić kontygent z ministerstwa skarbu i subwencję z ministerstwa rolnictwa. Pojechała cała nasza dyrekcja Spółki oraz prezes Rady nadzorczej i przyszły gorzelnik, a członek Spółki p. Józef Korasadowicz. Wiceprezes Koła polskiego poseł Jan Stapiński przedstawił naszą deputację panu ministrowi skarbu Dr. Witoldowi Korytowskiemu, który nie tylko przyjął nas jak najprzychylniej, ale wysłuchawszy naszej prośby zachęcał, abyśmy w powziętym zamiarze nie ustawiali, obiecując, że ze swej strony usiłowania nasze poprze i kontygent przyzna nam wyższy, aniżeli miała dotąd gorzelnia dworska, jeżeli przestrzeń gruntów gospodarczych będzie większa u członków Spółki, aniżeli było na obszarze dworskim. Zarazem wyraził pan minister skarbu życzenie, aby za naszym przykładem tworzyły się w naszym kraju takie same Spółki gorzelnicze, którym rząd użyczy takiego samego poparcia. Z prawdziwą wdzięcznością zapisujemy te łaskawe słowa pana ministra skarbu, dodając, że ten pierwszy doradca korony przyjął nas tak łaskawie za co mu na tem miejscu składamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Minister rolnictwa Dr. Ebenhoch okazał się dla naszej prośby również przychylny, a jego zastępca pierwszy szef sekcji w ministerstwie rolnictwa Dr. Waclaw Zaleski zapewnił naszego przewodniczącego, że ze strony ministerstwa rolnictwa Spółka może pod pewnymi warunkami uzyskać znaczną subwencję. Również minister dla Galicji Dawid Abrahamowicz zapewniał nas, że poczyni wszelkie starania, ażeby sprawę Spółki poprzeć.

Ukończywszy w ten sposób nasze czynności w Wiedniu postanowiliśmy zwiedzić jedną ze wzorowych gorzelnii spółkowych czeskich, aby własnymi oczyma zobaczyć, jak wygląda takie gospodarstwo chłopskie z gorzelnią, a przy tej sposobności zapoznać się ze wzorową kulturą

5¹/₂ procent

a od kwot ponad 5000 K. i więcej aż do 7 procent wedle umowy od wkładek chłopskich daje Bank parcelacyjny, który opłaca z własnych funduszy podatek rentowy. — Lwów, Brajerowska I. 11A.

włościańską bratniego narodu, o którego postępach tak wiele dobrego słyszeliśmy. Wybraliśmy się tedy na Morawy do Berna, gdzie do naszej wycieczki przyłączył się także sekretarz Banku parcelacyjnego pan Kazimierz Kahane i cała nasza drużyna rozpoczęła w Wydziale krajowym i w czeskim wydziale Rady kultury Margrabstwa morawskiego studja nad towarzystwami rolniczemi czeskiemi.

Przekonaliśmy się, że na Morawach istnieje obok wielu innych spółek — 13 spółek gorzelnianych, które posiadają kontygent od 352 do 606 hektolitrów, pobierają 36.968 koron jako bonifikacja rządowa, wyrabiają 4402 hektolitry spirytusu, a w r. 1906 pobierały 50.600 K. subwencji państwowej i krajowej. Szczegółowo zwiedziliśmy gorzelnię spółkową w Syrowicach u Rajhradu w powiecie Židlochovice założoną w roku 1901 kosztem 95.000 koron. Do Spółki syrowickiej należy 83 członków, z których każdy wpłaca 100 koron gotówką i obowiązuje się dostarczać rocznie 20—30 korcy kartofli. Gorzelnia ta posiada 391 hekt. kontygentu i pobiera 3953 K. bonifikacji. Prócz tego na koszt założenia otrzymuje Spółka ze strony skarbu państwa i Wydziału krajowego 7500 K. subwencji i 15 tysięcy bezprocentowej pożyczki. Na miejscu oprowadzał nas dyrektor Spółki, włościanin (statkař) posiadający 100 hektarów pola, pan Jan Kelbl od wielu lat poseł na Sejm morawski i wybitny czeski agrarjusz. Na miejscu dopiero poznaliśmy czem jest gorzelnia dla gospodarstwa włościańskiego. Gospodarze na 30 morgach trzymają po 12 wspaniałych krów, przynoszących każda przeciętnie rocznie 3600 litrów mleka. Grunta wszystkie mają zdrenowane, łąki nawodnione, zagonów ani między trawnikiem zapuszczonyj nie masz, kamienie odgraniczają grunta, a wszystkie drogi, ścieżki i granice zasadzone drzewami owocowemi. Każdy mur wyzyskany, wszędzie pod nim brzoskwinie lub wino. Drogi gminne w najlepszym stanie, szutrowane, mosty murowane, a nawet kładki na rzekach żelazne z poręczami żelaznemi. Piwnice w jednym umyślnie wybranym pagórku dla wszystkich pobliskich gospodarzy, każda z własnym osobnym wchodem i zamknięciem. Dodać należy, że w Syrowicach gospodarstwa włościańskie nie są dzielone i przechodzą w całości z ojca na syna. Najmniejszy rolnik w Syrowicach posiada 8 hektarów, największy 100 hektarów. Właściciele gruntów posiadający 8 hek. nie są uważani za gospodarzy (statkař) lecz za zagrodników. Jestto zupełnie zrozumiałe w kraju, gdzie przemysł jest wysoko rozwinięty, a płaca robotników fabrycznych wystarcza na utrzymanie rodziny, a nadto liczni urzędnicy techniczni pochodzą przeważnie z rodzin włościańskich. Oświata stoi wysoko, a analfabetów zupełnie niema. Liczne szkoły rolnicze i przemysłowe przygotowują młodzież do zawodów praktycznych. Szkoła początkowa, której kierownikiem jest pan Józef Apetaur, mieści się w pięknym dużym budynku piętrowym murowanym o trzech wielkich salach naukowych, z gabinetem naukowym i odrębną kancelaryą. Wszędzie we wszystkich klasach jest we-

dług najnowszego systemu szwedzkiego z ruchomymi pulpitami, obszerne wysokie z należytą wentylacją, na dole mieszkanie kierownika o 4 obszernych pokojach z kuchnią i dwa mieszkania dla młodszego nauczyciela i nauczycielki, każde o jednym pokoju z przedpokojem i kuchnią. Liczba zaś dzieci szkolnych w tej trzyklasowej tak bogato wyposażonej szkole jest mniejsza niż w naszych dwuklasowych, a nieraz jednoklasowych szkołach, mieszczących się w lichych lepiankach. Na jednego nauczyciela przypada 35 dzieci.

Zwiedziliśmy również Kasę Reiffeisena prowadzoną przez nauczyciela, a udzielają pożyczki do wysokości $\frac{1}{3}$ wartości majątku, nie przechodzącej kwoty 10.000 K., a udzielają tylko na 4 lata ze względu na ulgi stemplowe.

W Syrowicach widzieliśmy wiele i wiele nauczyliśmy się. Niepodobna spostrzeżeń naszych zamknąć w jednym sprawozdaniu, postaramy się w przyszłości o niektórych szczegółach gospodarskich napisać dokładniej w „Przyjacielu Ludu”, tembardziej, że prócz Syrowic zwiedziliśmy jeszcze Zakład Spółki owczarskiej i sady w Bohowicach, tudzież stację doświadczalną rolniczą w Bernie prowadzoną przez Dyrektora Dra Vanka, który nam był uprzejmym przewodnikiem.

Zwiedziliśmy również kazamaty na Spielbergu (Grajgóra), gdzie przed 60 laty gnili w ciemnicy najzasłużeńsi dla sprawy narodowej mężowie z Polski, Węgier i Włoch. O tem wszystkim na tem miejscu nie pora pisać, bo i tak sprawozdanie nasze wypadło już zbyt długie. Chcieliśmy jednak podzielić się z Braćmi naszymi wrażeniami z naszej podróży, która istotnie długo pozostanie w naszej pamięci. Zaprawdę jak się zwiedza obce kraje i podziwia owoce pracy i gospodarności u innych, ich bogactwa i kulturę, przychodzi na myśl pytanie, dlaczego u nas taka bieda i zaoferanie? Przecież ziemia nasza nie gorsza od tamtej i lud nasz ani mniej pracowity ani mniej pojętny. I u nas mogłyby kwitnąć wzorowe gospodarstwa i pomnażać nasz dobytek, ale na to potrzeba nauki fachowej, opieki kraju i państwa, zachęty do łączenia się do pracy spółkowej.

Nie możemy zakończyć naszego sprawozdania bez wyrażenia głębokiej wdzięczności tym wszystkim, którzy nam pomocnymi byli w zwiedzaniu gospodarstw czeskich na Morawach, a przede wszystkim członkom Wydziału krajowego w Bernie panu Dr. Silenyemu, cesarskiemu Radcy, Janowi Mašša, dyrektorowi Wydziału czeskiej Rady rolniczej, dyrektorowi Filji Ustredni Banku czeskich kas oszczędności p. Pytlíkowi, dyrektorowi czeskiej stacji doświadczalnej rolniczej w Bernie, A. Vanka, posłowi na Sejm krajowy morawski Józefowi Kelblowi w Syrowicach, panu asystentowi czeskiego pomologicznego zakładu w Bohowicach Tomaszowi Malefek i panu kierownikowi szkoły w Syrowicach Józefowi Apetaur. Im głównie zawdzięczamy, że w krótkim czasie mogliśmy poznać wiele doniosłych zakładowych i instytucyj czeskich.

Z wycieczki na Morawy przywieźliśmy wiele doświadczeń i wskazówek, z których u siebie w domu nie omieszkamy skorzystać.

Dr Witold Lewicki, przewodniczący Spółki.
Włodzisław Gawroński, Jan Smoła, Grzegorz Synowiecki
Dyrektorowie Spółki.

Budujmy w rolnictwie.

Żaden inny zawód nie wymaga tak obszernej skali wykształcenia, jak rolnictwo i w żadnym innym zawodzie wykształcenie to nie jest tak straszliwie zaniedbanie i lekceważone.
Jan Biedroń.

Stronnictwo nasze jako takie wytknęło sobie za cel, za zadanie w pierwszym rządzie pracę przedewszystkiem na polu politycznym i w tym kierunku pracując najwięcej, nie mogło zajmować się naraz drugą — także ważną sprawą — ekonomiczną. Ta leżała długie czasy odłogiem.

Na sprawę tę zwracałem przed kilku laty uwagę w „Przyjacielu Ludu”, sądząc, iż znajdują ona takich, którzy się nią zainteresują i poprowadzą obok polityki. Lecz na moje uwagi i zapatrywania zgodził się ten i ów ludowiec, wszyscy inni milczeli, a ja chcąc nie chcąc, musiałem się pogodzić z myślą, że tak musi pozostać, jak było — kto wie na jak długo.

Minęło tych kilka lat, lecz nie bezużytecznie. Stronnictwo Ludowe idąc do walki politycznej, szło do niej śmiało, odważnie, jak przystało na wojsko dzielne, karne, prowadzone przez dzielnych, a wypróbowanych bojowników, zdobywało krok za krokiem warowne fortece, a Bóg walce tej pobłogosławił, gdyż prowadzoną była o sprawiedliwość, o nasze ludzkie prawa, pogwałcone i podeptane, a słuszna sprawa zawsze zwyciężyć musi.

Toteż i Polskie Stronnictwo Ludowe świetnie odniosło zwycięstwo.

Walka jest walką i każda, żeby najlepiej prowadzona i najpomyślniej się wiodąca walka nigdy bez ofiar się nie obejdzie, a za taką ofiarę uważam mniejsze zajmowanie się sprawami rolniczymi, opuszczonemi poniekąd wskutek walki politycznej.

Naród po odniesionem w wojnie zwycięstwie nad nieprzyjacielem, stara się najpierw podnieść to, co upadło. Wskutek odniesionego zwycięstwa przychodzi mu to tem łatwiej; wprowadza więc różne ulepszenia, starając się wynagrodzić ofiary i straty poniesione.

Tak też i Stronnictwo Ludowe w organie swoim „Przyjacielu Ludu” zapowiedziało, iż po wojnie wyborczej będzie zmuszone pomyśleć teraz o naprawie tego, co ucierpiało podczas bitwy i przez nią. Program⁷⁾ tych prac i przedsięwzięć czyli program działalności na najbliższą przyszłość na polu gospodarzem ogłoszony został w 7 numerze „Przyjaciela Ludu”.

Jako jeden z tych, którym sprawa ekonomiczna, czyli podniesienie gospodarstw naszych

czkę, zawierającą program pracy ekonomicznej, czytelnikom w maju b. r.

bardzo leży na sercu, z programu tego wysnuwam na przyszłość duże nadzieje.

Mając bowiem w gronie naszego Stronnictwa tak dzielnych, a szczerze życzliwych i oddanych ludzi tej miary, jak prezes Stapiński, posłowie Andrzej Kędzior, Jan Wasung, Zardecki, Dr Stefczyk, tegi działacz społeczny, dla którego roboty nie mam dość słów pochwały, a który broszurą swoją przed Nowym Rokiem rozsyłaną po kraju do Spółek p. t. „Przesilenie ekonomiczne, a sprawa ludowa w Galicji” chwycił mnie za serce — i tem zaskarbił sobie u ludu wdzięczność nieklamana — obok nich cały szereg naszych dzielnych Braci rolników, mając taki zastęp ludzi na czele, jestem najgłębiej przekonany, iż nadzieje te nie zawiodą mnie.

Przytem jedna moja uwaga. Zwyczajam to u nas przyjętym jest, że często kończy się wszystko na wnioskach i projektach, czyli ludzie pracy oświatowej, ludzie pióra wysilają się dobywając wszelkich sposobów, aby szerszy ogół pouczyć, przekonać o jakiejś sprawie, a piszą oni nieraz rzeczy, które w tej chwili należałoby wprowadzić w życie, zamienić w czyn, a rzeczy te bardzo ważne bywają traktowane obojętnie, niechętnie, z nieufnością. Z początku po przeczytaniu jaki taki przynajmniej słusznego, lecz po jakimś czasie sprawa nieraz doniosłego znaczenia, idzie w zapomnienie, w odwołkę. Brak więc u nas zainteresowania, co być nie powinno, bo mając kilka swoich gazet, powinniśmy wszelką myśl, wniosek poddać sprawiedliwej krytyce czy ocenie i brać się do pracy, gdy tymczasem rzadkie to wypadki.

Więc życzeniem jest mojem, aby tę apatię, tę obojętność usunąć, a brać się do dzieła z zamiłowaniem i wytrwałością, aby kraj nasz i biedny stan chłopski oraz zawód nasz — rolnictwo — wznieść i postawić raz już na požądanej wyżynie, aby dognać to, w czym nas sąsiednie narody już dawno wyprzedziły. Starajmy się więc w czym tylko można im dorównać. W przemyśle trudno, ale w naszym rolnictwie toby się niejedno dało podnieść, ulepszyć, tylko więcej zamiłowania, więcej wiary we własne siły — no i więcej tego zrozumienia, że wszystko można zrobić w gromadzie.

Naszą przyszłość, nasze odrodzenie narodowe różni ludzie różnie pojmują. Jednym się wydaje, że mocą jakichś cudów Polska będzie jak była niegdyś wielką i niepodległą; innym się wydaje, że uroczystości, obchody rocznic narodowych, podczas których pada mnóstwo słów nieraz czczych i pustych, sprowadzą wyzwolenie, a są i tacy, którzy z tej strony pojmują naszą przyszłość, nasze odrodzenie, gdy będzie w kraju mniej biedy. Gdy chłop będzie zamożny, gdy kraj będzie miał dostatek chleba dla wszystkich, wtenczas i byt nasz narodowy na inne wejście tory.

Do tych ostatnich i ja się zaliczam. Zbyt dobrze pojmuję, że z biednym i nieświadomym rzeczy nikt się nie liczy, a kto zamożny i światły, ten ma wszędzie szacunek i poważanie.

»Jest w ludzkiej sile niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą« — to są słowa wieszczka, a słowa te każdy szczerzy patriota powinien mieć wyryte na sercu nie po to, aby chłopom niemi schlebiać, lecz głęboko być przekonanym, że tak jest rzeczywiście. Potrzeba jeno tę siłę t. j. lud uczynić jeszcze silniejszą, dołożyć starań o poprawę jego egzystencji, a gdy ten lud i jego zawód będzie otoczony staranną opieką ze strony władz, gdy rolnictwo wzrośnie w siłę, w dobrobyt, zamożność, wtenczas możemy być pewni, iż sprawa wyzwolenia niedaleką jest urzeczywistnienia.

Jan Sobek, włościanin z Łańcuckiego.

Poradnik prawny.

Sprawy wojskowe.

Ustawą z 5 grudnia 1868 wprowadzono powszechność służby wojskowej, w armii wspólnej, przy flocie, lub w obronie krajowej czyli landwehrze. Czas powinności wojskowej trwa od 19 roku życia do 42, a dla oficerów aż do 60 roku. Zwyczajna powinność wojskowa trwa: przy linii 3 lata, 7 lat w rezerwie i dwa lata obrony krajowej; przy marynarce 4 lata przy linii i 5 lat w rezerwie; w obronie krajowej 12 lat. Nadto jest rezerwa zapasowa (Ersatzreserve), służąca do wypełnienia szeregów wojskowych w czasie wojny, a w ostatecznym razie jest pospolite ruszenie (Landsturm).

Obowiązek stawienia się do popisu wojskowego przypada na 21 rok życia. Asanterowani mają się stawić do służby zwyczajnie 1 października, ale w razie wojny na rozkaz cesarski może każdej chwili przyjść powołanie. Rezerwę ma też cesarz prawo powołać pod broń każdego czasu w miarę potrzeby. Rezerwiści zapasowi mają być powoływani na 8 tygodni dla wykształcenia wojskowego, a następnie tak jak inni rezerwiści mają odbywać ćwiczenia perjodyczne. W razie potrzeby wolno rezerwistów zapasowych pierwszego powołania zatrzymać czy powołać do normalnej służby wojskowej przy linii, ale tylko na polecenie cesarskie »w razie nieodzownej potrzeby«. To samo dotyczy landwerskiej rezerwy zapasowej. Co roku po żniwach ma się odbywać kontrola rezerwy, do której się mają stawić wszyscy wojskowi będący na urlopie albo w rezerwie.

Dobrowolnie może wstąpić do służby wojskowej każdy, kto: 1) jest obywatel austriackim czy węgierskim, 2) ma najmniej 17 lat i 3) ma wymagane siły fizyczne i rozwój umysłowy, tudzież wzrost najmniej 155 centymetrów.

Ułatwienia: 1) Duchowni są wolni od służby wojskowej, od ćwiczeń i kontroli. 2) Uczniowie wyższych szkół służą jeden rok. 3) Nauczyciele należą z reguły do rezerwy zapasowej. 4) Ze względów osobistych, rodzinnych lub gospodarczych dopuszcza ustawa takie ulgi: a) właściciel gospodarstwa rolnego, jeżeli sam gospodaruje, a dochód z gruntu wystarcza na utrzymanie pięciu osób, taki popisowy ma prawo do służby tylko jako rezerwista zapasowy, przez dwa miesiące. b) Jedynak, syn ojca niezdolnego do zarobkowania, jedyny syn matki owdowiałej, lub zięć będący jedyną podporą teścia lub teściowej owdowiałej, ale zięć, tylko w razie, jeżeli potrzeba jego w rodzinie nastąpiła dopiero po ślubie. c) W razie śmierci ojca wnuk jedynak, potrzebny dziadkowi albo babce niezdolnemu do zarobku, jeżeli oni syna nie mają. d) Brat jedynak utrzymujący osierocone rodzeństwo. Należący do kategorii wymienionych pod b), c), d) mają prawo do służby tylko w rezerwie zapasowej przez dwa miesiące. Do ulg tych ma prawo żołnierz, odbywający powinność wojskową, skoro zaistniały dla niego warunki pod a), b), c), lub d) wymienione. Syn nieprawego łoża ma również prawo do korzystania z tych ulg wojskowych, skoro pracuje na utrzymanie matki.

Takie same prawa do uwolnienia się od służby wojskowej, jak wyżej wyszczególnione, ma ten popisowy, który jest potrzebny koniecznie w rodzinie z tego powodu, iż inni jego bracia służą przy wojsku.

Przez niezdolność do zarobkowania ojca, dziadka, teścia, albo rodzeństwa, która to niezdolność ma uprawniać do żądania ulg wojskowych dla popisowego, musi być tego rodzaju, że nie mogą zapracować na utrzymanie swoje i rodzeństwa. Moralne ułomności nie wchodzą tu w rachubę, tylko fizyczne.

Również ustaje prawo do żądania ulg wojskowych w takim wypadku, jeżeli dochody wystarczają na utrzymanie rodziny, mimo powołania do wojska jedynaka względnie żywiciela rodziny.

Władze wojskowe mają prawo udzielić stalego urlopu żołnierzowi po wywyczerzeniu tegoż, chociaż nie zachodzą powyżej podane uprawnienia, a to w razie innych, przemawiających za uwolnieniem okoliczności. Do okoliczności takich zaliczają się: utrzymanie osieroconego nieślubnego rodzeństwa, utrzymanie matki rozwiedzionej z mężem, utrzymanie rodzeństwa, którego żywiciel przepadł w świecie bez wieści.

WZORY PODAŃ.

1. Prośba posiadacza gospodarstwa o uwolnienie od służby wojskowej:

KSIEGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

Świetne c. k. Starostwo!

Jako posiadacz gospodarstwa gruntowego, odziedziczonego po ojcu Tadeuszu Winnickim, upraszam na podstawie § 33 ustawy wojskowej, na wypadek, gdybym przy nadchodzącym asenterunku został uznany za zdatnego do służby w armii lub landwarze, o uwolnienie mnie od zwykłej służby wojskowej w czasie pokoju.

Na poparcie mej prośby załączam pod A) wydział hipoteczny z księgi gruntowej, B) dekret dziedzictwa, C) świadectwo gminy.

Jabłonica polska, dnia
Jan Winnicki
gospodarz

Subrum:

Do Świetnego c. k. Starostwa w Brzozowie.

Jan Winnicki, właściciel gospodarstwa gruntowego w Jabłownicy polskiej, prosi o uwolnienie go od zwykłej służby wojskowej w czasie pokoju.
3 załączniki.

Formularz poświadczenia gminnego:

POŚWIADCZENIE.

Na prośbę p. Jana Winnickiego, powołanego do asenterunku w 3 klasie, a chcącego się starać o uwolnienie od zwyczajnej służby wojskowej w czasie pokoju, poświadcza się zgodnie z prawdą, co następuje:

P. Jan Winnicki posiada w Jabłownicy polskiej odziedziczone gospodarstwo, składające się z domu mieszkalnego i potrzebnych zabudowań gospodarczych, ośmiu morgów gruntu, w tem 7 morgów roli i morg łąki, z czego opłaca rocznie podatków koron, a mianowicie podatku gruntowego K., domowo-klasowego K. Dochód z tego gospodarstwa wystarcza na utrzymanie pięciu osób, ale nie jest wyższy. Gospodaruje osobiście sam Jan Winnicki.

Poświadczenie to stwierdzamy własnoręcznymi podpisami, nadmieniając, że i my mamy synów popisowych, ale o ich uwolnienie się nie staramy.

Jabłonica polska, dnia

Wojciech Leczek Paweł Cynkar
kował gospodarz

Prawdziwość zupełną powyższego poświadczenia stwierdza urząd gminny w całej osnowie.

Jabłonica polska, dnia

Franciszek Józefczyk
naczelnik gminy

(pieczęć gm.)

(Dokończenie nastąpi).

Trzeci maj.

Na warszawskim rynku
Chorągwie się chwieją,
Zajaśniała wiosna
Majową nadzieją!
Zajaśniała wiosna
Nad ojczywym łanem,
Dziś się w służbie dla Ojczyzny
Chłop porównał z panem.

Na warszawskim rynku
Tam muzyki grają,
Stanowi kmiecemu
Bracia prawo dają.
Nadają mu prawo,
By bronił tej ziemi
Razem z cnymi rycerzami,
Jak z braćmi starszymi.

Na warszawskim rynku
Tam naród zebrany,
Idą karmazyny,
Idą i mieszczany.
Pan Andrzej Zamojski
Idzie z kumem w parze,
A z czeladzią tą cechową
Idą dygnitarze.

Radzili na Sejmie
Całe cztery lata.
Uradzili, że się
Naród w jedno zbrata.
Czas ci Polsko zgoić
Twoje ciężkie blizny —
Wszyscy dzisiaj równi sobie
W obliczu Ojczyzny.

Na warszawskim rynku
Biją wszystkie dzwony,
Wolnych synów Polsce
Przybyły miliony.
Idą do katedry,
Do świętego Jana,
Złoto — przy kapocie,
Przy delji — sukmana!

O ty dniu radosny,
O ty Trzeci Maju,
Zapachniałeś kwieciem
W całym polskim kraju.
Zapachniałeś kwieciem
Najsłodszej wonności
— Miłością Ojczyzny
I bratniej jedności.

Jan Sawa.

Z powiatu żywieckiego.

Przed niedawnym czasem wypisał ktoś w „Przyjacielu” cały szmat gorzkich słów na temat naszych stosunków w powiecie, zwalając całą winę na posłów Szweda i Fijaka, czyniąc

Ludowy jednajcie nowych Czytelników
dla „Przyjaciela Ludu”.

ich odpowiedzialnymi za całe zło, jakie się stąd dla powiatu wyklóło. Ubodło to widocznie porządnie p. Wojciecha Szweda, bo się już drugi raz przez cudze pióro w organku centrowym odzywa i w sposób niegodny chłopca i do tego posła, napada na podpisanego. Przyzna wielu, że w artykule wspomnianym (przeciw posłom Szw. i F.) wiele jest prawdy i racji, ale ja sam nie podzielam zdania, że to li z winy tych dwóch ludzi stało się, że powiat żywiecki należy do najuboższych, najciemniejszych, pod względem dróg upośledzonych, ale za to w trunkach się rozpijających na potęgę. Na to wiele i wielu się złożyło. Przedewszystkiem od długiego szeregu lat, na nieszczęście powiatu, zlepiła się klika, niestety chłopska, która nie miała i nie ma innego celu, jak tylko myśl o własnej kieszeni, która aby była pełną, a o resztę to tę klikę głowa nie boli. Klika jest potężną, bo finansowo dobrze stojącą, a do tego rozporządzającą niekiedy rozdawnictwem kawałka chleba, czy to u siebie w domu, czy to przy robotach publicznych, lub przedsiębiorstwach. Skutkiem tego klika rozporządza pionkami, na wypadek gdy trzeba zrobić wybory, upijać, rozbijać, wymyślać i przezywać lub spalać wonne kadzidła na cześć członków i zasług kliki. Klika zawsze czujnie przestrzega, by lud powiatu naszego nie stykał się z ludźmi, którzyby mu rozjaśnili obecność takiej milej kompanji i przedstawiali, co ona ma za ogrom zasług wobec ciemnoty, nędzy i propinacji...

Przychodzą jakiegokolwiek wybory, to marszałek kliki zaklnie tylko swoich w Chrystusie, przestrzeże przed każdym »inteligentem«, któryby zechciał rzekomo »na chłopskich karkach wyleść do góry«, poleci siebie i swoich w imię dobra stanu, potulny ludek ulegnie, a klika hasa po dawnemu i robi sobie pozycje i kabzy. Od czasu śp. Michałowskiego po dziś dzień nie dzieje się inaczej.

Klika umie tak tresować »wolę ludu«, że wyborca klice oddany, będzie pił za grosz Michałowskiego, jadł za pieniądz Boguckiego i spał całą noc przedwyborczą u niego na noclegu, a potem będzie głosował: pon Wojciech Swed! i nie ma odwagi głosować na kogo innego, boby się mu to szromotnie nie opłaciło. Klika ta jak pajak omotała cały powiat i swoje filary posiada co pewien odstęp ziemi.

Drugim granitem gniotącym powiat jest ten pech, że od szeregu lat władza administracyjna nie spoczywa w rękach do tego dorosłych. Przecież dobrze pamiętamy okres rządów starosty Kokurewicza. To sławetne czasy. Kto nie chciał, to nie lekceważył tej »bazy w spodniach«, a co zaległości było i jakich, to o tem szeroko mogą następcy po staroście i jemu przydanych mówić. Żeby raz dano tu starostę do rzeczy, to nie — dadzą starą faję, bez energii, bez zdolności, bez taktu, co nawet wobec dóbr arcyksiążęcych, wydaje się być dziwnem. Wójtów wybiera klika. Może to być Gogler, Zyzański i im podobni, byle tylko spełniali wolę ojca, który jest... w powiecie.

Taka bajeczna instytucja, jak »Kółka rol-

cze« nie może się należycie rozwijać i zaledwie kilka Kólek żyje tam, gdzie je ujęła nie klika, tylko nasi. W całym powiecie jest wszystkiego... dwie kasy Reiffeisena w Sporyszui Jeleśni -- i te stoją pracą ludowców. Znamienną jest rzeczą, jak »klika« umie lud wbijać w nieufność do inteligencji — na to mam nie tylko ja dowody. Szkół w powiecie mało, więc korpus nauczycielski szczupły. I długo nauczyciel musi się borykać z macadełkami »kliki« nim zrobi krok naprzód. O tem może dużo prawić p. Seweryn, p. Chwierut, pan Kowicki i inni, ludzie przejęci gorącą ochotą pracy nad ludem i dla ludu. Za to jeszcze nie gorzej wychodzą ci, którzy zamiast oświecać lud, otwierać mu oczy na zgubne skutki alkoholu i »kliki« z nim piją i wysługują się klice. Księża nie biorą się do niczego u nas. Od Rajczy po Suchą zaledwie jeden ksiądz dziekan należy do Rady powiatowej i to z wielkiej posiadłości. Lecz jeszcze i ten człowiek rozsądny i taktowny najadł się dość przykrości, a skrzydła, które do lotu w pracy dla ludu rozwijał, opuścił, zraził się i nawet przewodnictwa do powiatowego Zarządu Kólek rolniczych nie chciał przyjąć, bo z tą instytucją łączy go smutne i przykre wspomnienie. Kler w całym powiecie społecznie śpi. Jeszcze-ta, swego czasu, ksiądz Smółka, póki był w Milówce, coś coś o »Kółku« myślał i jeden tylko ks. Gryglowski w Radziechowach w »kółku« się lubuje i dużo pożytku przynosi ludowi, lecz inni co najwyższej ongiś, dopóki nie znali się na ludowcach, przetrzepywali ich z ambony, a mimowoli umacniali klikę takimi występami.

Silnym argumentem, przemawiającym na rzecz »kliki« jest wódka. Z racji tej »zabawy« tak się ta zaraza tu rozpanoszyła, że — jak mi opowiadał instruktor »Kólek rolniczych« jako fakt prawdziwy — jedna jedyna gmina Koszarawa zapłaciła w roku ubiegłym propinacji »za słupki« (pieczętowane flaszeczki z wódką) dziesięć tysięcy koron! Jak wygląda pljatyka w okresie wyborczym, można sobie wyobrazić — o tem może p. Stanisław Bałos z Grzechyni powiedzieć, bo się gorszył widokiem spitych, którym psy obliźwały brzoś, po oddaniu... głosu przy wyborach do parlamentu.

Są ludzie którzy się dopatrują zasług, jakie położył p. Wojciech Swed dla powiatu żywieckiego. Mieszkam tu w powiecie lat siedm, nadśluchuję ze wszech stron, patrzę się tu i ówdzie, ale nie mogę się dopatrzeć zasług p. Szweda. Może ja się nie znam na tem, co się zasługą zowie — to rzecz inna. Chyba to do zasług zaliczyć, że podpisał miał w Sejmie wniosek Kramarczyka, by było po wsiach 4 miesiące wakacji, by dzieci chłopskie mogły być głupsze od innych chyba to, że ani nie mruknął, gdy w Sejmie wyciosywali dwutypowe seminarja nauczycielskie, by chłopskie dzieci mogły być tylko na barany i cielęta wyuczane, a innych na ludzi, chyba to, że nie zrobił ani raz Zgromadzenia, na którym by o rzeczach bieżących i chłopu potrzebnych pouczył, chyba to, że nie założył, jako poseł, ani jednej kasy Reiffeisena, ani jednego »Kółka rol-

niczego? No, moi panowie, nie stróście żartów i nie urządzajcie sobie kpinek z człowieka wiekiem podeszłego i pogarbionego pracą! Ja mu jako człowiekowi prywatnemu nic nie zarzucam, ależ na miły Bóg, kto wierzy w zasługi p. Szweda na serjo? Wypisujecie mu pochwały, za które on sam rumienić się musi... Był wiec nauczycielski w Żywcu, zęby go bolały nie przyjechał, był wiec bojkot pruskiego, też się nie ruszył, a czy jako poseł zorganizował coś w tym kierunku? Czy chodzi tu i ówdzie i dowiaduje się, czy egzekutor babie ostatnią cieliczkę, a niesłusznie nie wygonił za podatek, który się nie patrzył. Jaki jest ten Fijak, taki jest, ale przynajmniej wydeptywał drogę za mostem w Ciścu i wydeptuje za mostkiem w Zarzeczcu. I w starostwie czasem przecież coś poruszy. Kpi z niego i podśmiechuje się urzędnik patrząc na takiego posła, lecz przecież «kawalek» mu załatwi, bo znów całkiem, nawet takiego posła nie może mieć za hetkę pętelkę i do cna ignorować. Fijaka, gdyby był Pan Bóg lepszym rozumem obdarzył, a szkoła wykształceniem, choćby prymitywnym, toby i on się inaczej spisywał, ale od p. Szweda czego innego wymagać można. Fijak nie może, ale Szwedowi się nie chce. A znajdzie się — zapewne nie z przekonania — kogut, co w organku Szwedowi oddanym, wypieje hymny pochwalne i zwymyśla w lobuzowski sposób ludzi, którzy odważą się krytykować tę mumję polityczną. Jakie wygłaszam zasady i przekonania, czynię to głośno, nie zapieram się swych czynów, a pod swem pismem kładę swój podpis.

Niech tak czynią i moi przeciwnicy, którzy się w dysputę ze mną chcą wdawać, bo chyłkiem kąsać, to lada kundel potrafi. Mam na tyle odwagi cywilnej, że każdemu trutniowi społecznemu wypalę prawdę w oczy, a czynię to nie z jakiegokolwiek ochoty do zysków i godności, bo takim stanowiskiem otwartem, ściągam tylko na siebie gniew i pioruny «klikli», która, jak długo nadaży, będzie mnie zwalczała, bo wie, że z chwilą mego zwycięstwa, stanie się padliną, którą się tylko wapnem przysypie i głęboko a rychło zakopie w niepamięci. Walka moja przeciw pp. Szwedom i Fijakom, nie jest walką o wydarcie poselskich mandatów; kto mnie zna, wie, że na to zbyt uparcie nie ambicjuję, ale walki nie zaprzestamę przeciw klice, która powiat zdeprawowała, rozpiła, która powiat trzyma w ciemności i ubóstwie i wogóle dla powiatu pożytecznie nie działa. Dozbrałam się, że powiat wyzbył się osławionego komisarza, starostę, a i w innych urzędach nastąpiły zmiany, to tuszę sobie nadzieję, że i «klice», która jak wampir wpiła się w organizm powiatu, dam radę, przy pomocy nowych sił uczciwych, grupujących się koło sztandaru Stronnictwa Ludowego, nie dla geszeftu, nie dla wyzysku, nie dla ambicji, nie dla tytułów, nie dla godności, nie dla mandatu, lecz dla dobra ogólnego. Jesteśmy powiatem kresowym, nawałnica germańska coraz nas bardziej napiera, sfery oświatowe widzą tylko Bialskie, a o nas zapominają. Praca, jakiej się podjęło żywieckie Towarzystwo

szkoły ludowej, musi być wzmocnioną, bo to już wszystko nie wystarczyłoby wkrótce.

Lecz nie wtedy obronimy się wrogom, gdy nasi posłowie będą spać, a lud będzie pił na umor, nie wtedy podniesie się powiat, gdy zaśpią pracę oświatową i kulturalną, a wezmą się do niej ludzie energiczni i chętni, a nie ambitne kaleki, nie rozpijaczce ludu i nie ci, co nadużywają najświętszych nawet haseł, by tylko dogadzać staremu »porządkowi rzeczy«.

Stanisław Szczepański.

AMERYKA.

Amerykę Północną nawiedziła w ubiegłym tygodniu wielka katastrofa, która zniszczyła trzy Stany, gęsto zaludnione: Missisipi, Luizjana i Alabama. Bardzo wiele wsi i miast zostało poprostu z ziemią zrównanych przez tornado czyli olbrzymi wir powietrzny, który pojawia się w Ameryce w pewnych porach roku i sprawia ogromne spustoszenia. Tornado ma najczęściej wygląd olbrzymiego słupa, albo trąby słońca, zwisającej z chmur. W całej okolicy powietrze jest wzburzone.

Gazety amer. opisując tę katastrofę, podają, że nagle i równocześnie wzniosło się kilka wirów powietrznych, które parły z ogromną siłą, wznosząc tak gęste tumany kurzu, iż słońce zostało zupełnie zaciemnione. Straszny wir powietrza łamał najgrubsze drzewa, a domy drewniane zdmuchiwał, jak kartki papieru. Wśród huku burzy rozlegały się krzyki i jęki setek ludzi, ranionych lub ginących pod gruzami domów. Tłumy ludności klękały na ulicach miast, modliły się i śpiewały nabożne pieśni. Najwięcej zginęło Murzynów, gdyż chaty ich padały w mgnieniu oka pod naporem niebываłego wichru. Najwięcej zostało uszkodzone miasto Atlanta w stanie Georgia. Przeszło 21 mniejszych miast i setki wsi zniszczył doszczętnie ten tornado. W wielu miejscach porzywała ta wichura szyny kolejowe, a ludzi znajdujących się w pobliżu rzucała w górę na znaczną wysokość. Podczas tej katastrofy zostało zabitych przeszło tysiąc ludzi, a setki jest rannych.

W ostatnich dniach wydał Zarząd Centralnego stowarzyszenia robotniczego sprawozdanie, omawiające obszernie smutne położenie, w jakim znajdują się już od kilku miesięcy setki tysięcy robotników w Ameryce. W sprawozdaniu tem podano także, że liczba robotników bez zajęcia doszła z końcem marca b. r. do 4 i pół miliona. Robotników bez zajęcia jest w Ameryce prawdopodobnie jeszcze więcej, jak półpięta miliona, bo w obliczeniu powyższem nie uwzględniono kilka Stanów, z których nie nadeszły jeszcze sprawozdania.

Gazety amerykańskie skarżą się na lekko-myślność wielu naszych emigrantów, którzy mimo ostrzeżeń jadą do Ameryki i tam tułają się bez pracy.

OKRUSZYNY.

Million sto tysięcy koron wkładek wykazuje obecnie Bank parcelacyjny, w tem więcej jak połowa oszczędności chłopskich z kraju, z Niemiec. a głównie z Ameryki.

Wszyscy ludowcy tylko w tym Banku powinni składać swe oszczędności.

Warunki podajemy na ostatniej stronie „Przyjaciela Ludu“.

Trzeciego maja przypada 117 rocznica ogłoszenia na Sejmie w Warszawie wiekopomnej Konstytucji, czyli ustawy, która stanowi dokument, że w chwili, kiedy skolatana nieszczęściami Ojczyzna nasza chyliła się już do upadku, znaleźli się w Polsce świątli, szlachetni i kraj miłujący obywatele, którzy przez nadanie praw ludzkich, pragnęli masy ludowe powołać do obrony Ojczyzny i oprzeć jej przyszłość na szerokiej podstawie ludowej. Rocznicę Konstytucji 3 Maja obchodzi corocznie naród polski z wielką uroczystością. W urządzonych obchodach na pamiątkę Konstytucji 3 Maja, która po raz pierwszy brała lud pod opiekę prawa, powinni uczestniczyć jak najliczniej i włościanie, gdy nadarzy się sposobność.

Rada państwa zebrała się we czwartek 30 zm. Na porządku dziennym jest uchwalenie budżetu i wiele innych spraw doniosłego znaczenia. Posłowie rusko-ukraińscy wnieśli kilka wniosków nagłych i gotują się do wyprawiania awantur w parlamencie

Po zamordowaniu Namiestnika. Metropolita czyli arcybiskup ruski ks. Szeptycki wygłosił w Wielki Piątek obrządku grecko-katolickiego w katedrze św. Jura we Lwowie dłuższe kazanie na temat zamordowania śp. Namiestnika, hr. Andrzeja Potockiego.

Ks. metropolita potępił stanowczo wstrętą zbrodnię, popełnioną przez ruskiego akademika Syczyńskiego i przestrzegał naród ruski przed posługiwaniem się tak nikczemnymi środkami w walce.

Kościół był przepełniony. Wśród zebranych było także mnóstwo Polaków.

Trzeba zaznaczyć, że ruscy biskupi: przemyski i stanisławowski potępił również bezwzględnie zamach na śp. Namiestnika. Tymczasem sejmowi i parlamentarni posłowie rusko-ukraińscy i większość gazet ruskich w dalszym ciągu chwali zbrodniarza Syczyńskiego.

Proces Henryka Sienkiewicza, jednego z najznakomitszych współczesnych powieściopisarzy polskich, odbędzie się 18. maja przed sądem wiedeńskim.

Przed kilku miesiącami umieścił Sienkiewicz w pewnej gazecie wiedeńskiej artykuł o Rusinach galicyjskich. Treść niektórych ustępów tego artykułu nie była w smak rusko-ukraińskim akademikom, którzy zaskarżyli Sienkiewicza o „obrazę czei“. Sienkiewicza bronił będzie adwokat dr. Rozenblatt, profesor prawa na Uniwersytecie

w Krakowie i adwokat wiedeński dr. Rabenlechner.

Bezprzykładne świętokradztwo spełnione zostało przez żydów w pierwsze Święto Wielkanocne w Rzymie. Oto na uroczystą mszę, odprawianą przez Papieża w kaplicy Sykstyńskiej wkręciła się także za pozwoleniem ambasadora austro-węgierskiego rodzina żydowska, złożona z trzech osób, (profesor z Wiednia Feilbogen wraz z żoną i szwagrową). Podczas mszy papieskiej wepchały się te trzy osoby aż pod sam ołtarz na miejsce, przeznaczone dla tych, którzy chcą przyjąć komunję z rąk Papieża, a kiedy Papież zaczął komunikować, wszystkie te trzy osoby mojąszowego wyznania przyjęły sakrament, potem wyjęły go z ust, a jedna z tych żydówek wprost go wypłuła na posadzkę.

Niebywałe to świętokradztwo spostrzegły obok stojące osoby, które wprost oniemiały na widok takiego postępku. Wyprowadzono zaraz tę rodzinę żydowską do zakrytj, gdzie się tłumaczyli, że uczynili to... z nieświadomości, i nie mogli się cofnąć z pod ołtarza z powodu ścisku. Wypadek ten wywarł wielkie wrażenie na Papieżu i na wszystkich obecnych podówczas w kaplicy.

Wielka powódź, niepamiętna od dawnych czasów nawiedziła Rosję. Tysiące wsi i setki miast stoi pod wodą. W Moskwie dosięga woda okien pierwszego piętra. Komunikacja po ulicach odbywa się na łodziach, ruch tramwajów zupełnie ustał, taksamo i ruch pociągów kolejowych został przerwany w bardzo wielu miejscowościach, bo nasypy kolejowe zostały zburzone, a mosty pozrywane. W Brjańsku zatopiła powódź arsenał wojskowy i setki domów niżej położonych, a na Dnieprze pod Kijowem zatonoło kilka okrętów. Ludność włościańska została srodze dotknięta tą niebywałą klęską powodzi.

Czyn godny naśladowania. Niedawno zmarł w Iwoniezu pow. Krosno śp. Jędrzej Nycz, zagrodnik, który uczciwą pracą i oszczędnością uciulał nieco grosza. Między innymi dobroczynnymi zapisami przeznaczył 200 K. na bibliotekę dla młodzieży szkolnej, 100 K. dla czytelnik ludowej i 100 K. dla straży pożarnej. Wieśniak — obywatel rozumiał doniosłość oświaty i ochotnie oddał grosz ciężko zapracowany na podniesienie jej wśród braci włościan. Cześć Jego pamięci! a ziemia ojczysta, na której całe życie pracował, niechaj mu lekką będzie.

† **Franciszek Markiewicz,** emerytowany kapitan Obrony krajowej zmarł w Śniatynie. Śp. Zmarły był od lat 12 Czytelnikiem „Przyjaciela Ludu“ i szczerym zwolennikiem Stronnictwa Ludowego. Cześć jego pamięci!

Szkoła realna w Tarnobrzegu. Z dniem 1 września br. otwarta zostanie w Tarnobrzegu pierwsza klasa szkoły realnej. Corocznie przybywać będzie jedna klasa, tak, że w ciągu lat siedmiu będzie szkoła realna w Tarnobrzegu zupełna.

Ludność powiatu tarnobrzieskiego powita z radością tę wiadomość, bo brak szkoły średniej w Tarnobrzegu aż nadto dotkliwie dawał się odczuć.

Włec „Straży polskiej“ odbył się w ubiegłą niedzielę w Krzeszowicach w pięknej sali gminnej. Zebrało się kilkaset osób z Krzeszowic i okolicy. Zagał obrady inspektor kolejowy z Krakowa Dr. Ignacy Wróbel; poświęciwszy kilka ciepłych słów śp. namiestnikowi Potockiemu, przedstawił cel, w jakim wiec zwołano, a mianowicie zjednoczenie się wszystkich obywateli dla wspólnej obrony naszych narodowych praw, ziemi i języka. Przewodniczącym obrano ogólnie szanowanego burmistrza Krzeszowic p. Krawczyńskiego. Pierwszy zabrał głos p. Janusz Dymek, który w pięknym przemówieniu wskazywał jako najwyższy nasz cel i święty obowiązek pracować w kierunku narodowym; wzywał do szanowania naszego pięknego języka, do strzeżenia ziemi, jako największego skarbu naszego, do popierania przemysłu naszego przez niekupowanie towarów od wrogich nam Prusaków. Profesor Michał Magiera z Krakowa przedstawił cele i zadania towarzystwa »Straż polska«, która będzie urządzić wszędzie wiece i na nich krzewić swe zasady. W końcu przemówił jeszcze dr. Wróbel wskazując na wielkie niebezpieczeństwo, grożące Polakom na zachodzie od Niemców, którzy już i w powiecie Chrzanowskim mają w swem posiadaniu dziewiątą część gruntów, prawie wszystkie kopalnie, fabryki i t. d. Doskonałe przemówienie dra Wróbla, znanego z gorącego umiłowania ludu, z którego wyszedł, jak i innych mowców, nagrodzono huczными oklaskami. Przyjęto następnie stosowne rezolucje postawione przez referentów.

Dzień tego wiecu zapisał się dobrze w pamięci mieszkańców Krzeszowic i okolicy; zebrani dziękowali serdecznie delegatom »Straży« za przybycie, a zwłaszcza drowi Wróblowi, którego staraniem wiec ten się odbył. Do Towarzystwa »Straż polska« zapisało się kilkudziesięciu mieszczan i chłopów, zaraz po wiecu. *Jan Sokotowski.*

Pożary. W Wierzawicach koło Leżajska spaliło się 48 domów mieszkalnych czyli wszystkich zabudowań 156. Z tych było asekurowanych tylko 14, licząc każde zabudowanie po 300 złr. wyniesie to pokaźną stratę, bo około 46.800 złr. Stratę tę można liczyć o wiele większą, bo to na przednoku, gdzie każdy z gospodarzy prawie wyczerpany z zapasów żywności.

Prosimy więc bardzo posłów ludowych aby wyjednali jakie ulgi lub zapomogi dla biednych pogorzalców.

Marcin Marcinowski, zastępca posła.

W gminie Sarzyna (pow. Łańcut) uderzył piorun w stajnię gospodarza Wasylewicza. Od niej zajęło się pięć domów mieszkalnych wraz z 7 zabudowaniami gospodarskimi i zapasami zboża. Szkoda wynosząca wżwyż 12 tysięcy kor., zupełnie nie była ubezpieczona.

W Wołkowcach koło Borszczowa zniszczył pożar zabudowania sześciu gospodarzy. Szkoda wynosi około dziesięć tysięcy; tylko jeden z pogorzalców był asekurowany.

W Borysławiu spalił się doszczętnie szyb

»Dziunia« od uderzenia pioruna. Zajęły się także zbiorniki sąsiednich kopalni »Wilno i Sumatra«.

W Bronowicach małych pod Krakowem spaliły się trzy domy mieszkalne i cztery stodoły. Pożar wybuchł prawie równocześnie na dwóch krańcach wsi i był podobno podłożony.

Różne wypadki. Dozorca kamieniołomu Jan Mision w Glińsku obok Żółkwi, wpadł ze znacznej wysokości do kamieniołomu i zasypany został na śmierć urwiskiem gliny.

W Chocimierzu pod Tłumaczem eksplodowała para kotła w tamtejszej gorzelni. Podczas tej eksplozji stali tuż przed kotłem: palacz, kasjer, tudzież gorzelnik i jego syn 16-letni, zajęty jako praktykant, który tak strasznie został poparzony, że ciało jego ugotowane prawie, odlatywało od kości kawałkami. Wśród nieopisanych męczarni zmarł on w kilka godzin. Zmarł również palacz wskutek poparzenia, a kasjer i gorzelnik stali się na czas dłuższy niezdolnymi do pracy.

Na stacji kolejowej Chybi (Śląsk) chciał wskoczyć do przejeżdżającego pociągu urzędnik kolejowy, lecz dostał się pod koła pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

Katastrofy. W Alpach usunęła się góra i zasyłała jedną miejscowość. Dwadzieścia pięć osób zostało zabitych.

Podczas gęstej mgły zderzył się na morzu między Anglią a wyspą Wight okręt angielski z parowcem amerykańskim. Zginęło 30 osób, 8 odniosło rany.

W miejscowości Walkany na Węgrzech zawałiła się wieża kościelna podczas gwałtownej burzy i spadła na budynek szkolny, uszkadzając go bardzo znacznie. Ponadto wichur zrzucił tam z szyn pociąg towarowy, złożony z 21 wagonów, przyczem trzech kolejarzy zostało ciężko poranionych.

Na Oceanie Indyjskim zatonął okręt japoński. Trzydziestu marynarzy utonęło, ocalał tylko kapitan i inżynier.

Tyfus plamisty, zwany także »głodowym« szerzy się na Węgrzech w zastraszający sposób i czyni ogromne spustoszenia. Najwięcej ludzi choruje na tyfus w Budapeszcie, gdzie lekarze tamtejsi nie mogli przez dłuższy czas rozpoznać, z jaką chorobą mają do czynienia — i to spóźnienie rozpoznania było zgubne dla mieszkańców Budapesztu, bo nie można było zaraz po pierwszych wypadkach tej strasznej choroby zastosować należytych środków zapobiegawczych. Zaraza ta i do innych krajów może się łatwo z Węgier przenieść, a zwłaszcza w Galicji może znaleźć bardzo dogodne warunki do dalszego szerzenia się. Tyfus bowiem plamisty nadzwyczaj łatwo przenoszonym bywa w dalsze okolice, czy to za pośrednictwem osób chorych lub nawet i zdrowych, czy też za pośrednictwem starej odzieży. Rozgałęziony w naszym kraju handel starzyzną ma właśnie w Budapeszcie jedno z głównych miejsc zakupu hurtownego. Słychać, że Namiestnictwo ma zakazać sprowadzania z Węgier do Galicji odzieży tandetnej na czas trwania tam epidemii tyfusu.

Kelądz wystąpił z kościoła katolickiego. Niezwyczajny wypadek zdarzył się niedawno w Czechach. Oto proboszcz katolicki ks. Józef Swejn wystąpił z kościoła i publicznie na wielkim zgromadzeniu oświadczył, że odwołuje wszystko, o czym dotąd mówił w swoich kazaniach z ambony. Zaznaczył również, że wystąpienie swoje z kościoła zgłosił już u swojego biskupa.

Powodem tego niebywałego kroku był zatarg ks. Swejna z biskupem, który go podobno zaspędował bez bliższego przesłuchania i kazał mu natychmiast opuścić swoją parafję — a to na podstawie jakichś doniesień. Ujęła się parafja za swym proboszczem, ale to nic nie pomogło. Ks. Swejn, pozbawiony posady, pracuje teraz jako zwykły robotnik za 3 korony dziennie i z tego się utrzymuje.

Powszechne głosowanie. W Danji uchwalili przed kilku dniami tamtejszy parlament ustawę, zaprowadzającą powszechne i tajne prawo głosowania dla wszystkich mężczyzn opłacających jakikolwiek podatek.

Także i kobiety zamężne, których mężowie płacą podatki, będą miały prawo głosowania przy wyborze posłów do parlamentu.

Do Rad gminnych w Danji zaprowadzono również powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie.

General Liniewicz, były wódz naczelny armji moskiewskiej w wojnie rosyjsko-japońskiej, zmarł w Petersburgu. Liniewicz pochodził z rodziny polskiej.

LUDWIK STASIAK.

OBRONA SZTANDARU.

Powieść historyczna z życia sądeckiego ludu.

(Ciąg dalszy).

— Zausznice ci i maneje kupię.
— Czegoś się, mój drogi dowiedział?
— Zdobyłem wieść, że mieszczaństwo w tajemnicy armaty lało, wiem, że dzwony z wież brano i w hucie topiono. Wiem, że dwadzieścia armat nad brzegiem Dunajca zakopane, wiem miejsce, gdzie armaty, gdzie w Dunajcu zatopiona broń. — Teraz idę komendę zawiadomić o tem...

Nogi pod Zośką dygocą, drży całe ciało.
— Czekaj. Nie chodź. Za'em ty wiesz, gdzie działa...
— Wiem.
— Słuchaj. Czy i inni wiedzą?
— Ja sam jestem panem tej tajemnicy — zawołał tryumfując rajtar.
— Złota więc dostaniesz? Zapłacą ci? Jestem szczęśliwa szczęściem twojem.

Jeszcze pytanie jedno błąka się po głowie... Niedowierza Zośka.

— Mówiłeś mi o rzezi. Powiedz mi, skąd ty wiesz, że będzie rzeź? Może ci się zdaje, może mylna pogłoska?

— Podczas obrad Gordona i sztabu na straży stałem, na własne uszy słyszałem.

Popatrzyła na Szweda, był w jej oczach smutek i rzewność wielka.

— Smutno mi i markotno — szepcą Zochny usta.

— Czemu?

— Opuścić cię dziś muszę.

— Jakto?

— No, przecie wiesz, uciec przed rzezią.

— Uciekaj. Ale ja w kraj świata za tobą pójdę, znajdę cię. Pojutrze garnizon opuszczę i w ślady twe idę.

Czułość w oczach Zośki, na ustach kłamstwo wielkiego uczucia.

— Przyjdź! O, przyjdź za mną, mój drogi!

— Zaklinam cię droga...

— Czegoż chcesz kochanie?

— Rękę uściskać chcę, pozwól lice pocałować...

Podala mu rękę, zbliża się do kochanka, przymila, otworzył rajtar ramiona, obejmuje rękami jej szyję, do ust się skrada. Omdlenie rozkoszne, czar dziewczęcia zmysły odbiera... Tuli się dziewczyna... I obmyślanym, obrachowanym ruchem ręki głownię pistoletu chwyciła. Zakolała nakowadełko, w oczy żołnierza strzeliła zgasiła jego mózg, czaszka, rozsadzona nabojem w czerepy się rozleciała.

Leci Zochna Pełkówna do ratusza, tam pisarz Jędrzej Suszycki, tam burmistrz i rajcowie. Krzyczy Zochna:

— Jutro rzeź! Jutro Szwedzi nas wymordują!!!

XXII.

Gdybyś był orłem, który z Tatr przez Pieńiny na górę Radziejową leci, to patrząc z pod chmur na ziemię sądecką, ujrzałbyś lutnię nad Dunajcem położoną. Miasto okute murami ma kształt teorbenu, rynek jego sercem i głością, ulica Poselska, Różana i Krakowska jego napiętymi strunami. A gdy na ziemię orzeł lot swój skieruje i przy ujściu Kamienicy do Dunajca siędzie, to widzi przed sobą polską koronę. Olbrzymią jej obręczą miejskie mury, okna w nich i wyloty, szyba wenecką i wylotami spiżowych dział, na kształt czarnych djamentów się świecą, jako zaś na onej sławnej bolesławowskiej koronie złote lilie, tak z kamiennej sądeckiej korony wieżycie miejskie, baszta kowska, szewska, gancarska, sukiennicza, rzeźnicka, tkacka i bednarka ku niebu wystrzela. A choć ten przepyszny gród kamienny koroną złotą nie jest, jest przecie zaprawdę jedynym z najcenniejszych klejnotów przesławnej bolesławowskiej korony...

Burmistrz nad bramą węgierską i basztą bednarską nasamprzód zapanować chciał, cichce...

więc kilkunastu czeladników za mury poszło. Szwedom czuwającym na bramie z oczów się straciło. Tu na przedmieściu dwa szeregi stodół pełnych siana stoją. Za miastem była w ziemi zakopana broń, wydobyli ją czeladnicy, w tłumoki siana nabrali.

W świętą Łucję jako i codzień dziewczki z miasta po siano do stodół szły, rycerstwo się w tłum dziewczek zamieszało, przez bramę tkacką do miasta wracają. Na dziewczęta dzień w dzień żołnierze szwedzcy napadali i dziś im nie przebaczone. Umizgi zatem i figle, wśród ochichotów i zaczepk czeladnicy broń ujeli, chwytają rajtarów za gardło, biją, mordują. W pacierzu wybili luzaków, wzdłuż murów ku bramie węgierskiej lecą, straż w pień wycięli, wrota toporami i cieślicami wyrabali, zwodzony most spuścili. Lecą kupy rajtarów na pomoc. Zapóźno już! Baszta bednarska już w rękach bednarzy.

Alarm w mieście, garnizon w rynku zebrany, część załogi teraz na basztę bednarską uderza, aby odzyskać węgierską bramę. We wzorowym porządku Szwedzi ulicą Drwalską przeszli. Huczy salwa za salwą, już działa się toczą, Gordon Patryk bramę bombarduje.

Tymczasem burmistrz plan z góry powzięty przeprowadza, obronę baszty bednarskiej bednarzom pozostawia, gdy zaś cech sam jeden z przemocą szwedzką się bije, niezmierny tłum sławetnych na dom Wielogłowskiego uderza. Wylamali drzwi i okna, a choć cudotwórca już dawno uciekł, to nie mógł zabrać broni, której skład Szwedzki w jego domu mieli. Nieprzebrane tam zapasy szabel i muszkietów, rusznic, prochów w Polsce zrabowanych. Ma już pospólstwo broń, na Szwedów napada. Kościół św. Walentego w płomieniach stoi, w ulicy Drwalskiej piekło istne, pogrom i rzeź. Kto ze Szwedów nie poległ, ku krawieckiej baszcie i Różanej ulicy ucieka. Przyszła na zamek straszna wieść o pogromie. Wojsko szwedzkie opactwo Norbertanów zajmuje. — W owe czasy i fara i Norbertanie twierdzami byli, kościoły obwiedzione murami, w murach strzelnice, na murach baszty. Świętynie pańskie Szwedzi zajęli, wszystkie baszty piechotą obsadzone, z wykurzów i strzelnic kule na miasto lecą. Część tylko Szwedów w fortece kościelne się zmieniła. — Trzon wojska krzyki o ratunek z ulicy Różanej słyszy. Bieżą tam Szwedzi, swoich w opresji widzą. Komendant na wyborną myśl wpadł, kolumny wojska o mury miejskie oparł, cała ciemierwa szwedzka, to długa o mur oparta linia, która gęsty tłum mieszczanstwa strzałami praży. A szczytem murów ze wszystkich baszt Szwedzi lecą, między basztą kramarską a tkacką drugi szereg Szwedów na murach stoi, ogniem sławetnych dziesiątkuje. Cała bitwa teraz około posiadania uliczki Różanej się toczy, tu się leje krew, po polskiej i szwedzkiej stronie gęsto padają trupy.

Tymczasem w lasach wiedzą już, co się w Sączu dzieje. Gońce, na noc ze Sącza wysłane, dopadły już Pienin, w lasach krościeńskich gromadzą się wsianie.

A Wąsowicze lud zbierają w pulki,
A ciągną ku nim ludzie, jak jaskółki,
Znacie ich — raźni, nie lękliwi w znoju,
A będą, jako wilk w orzeźarni, w boju.
Ha! potańcuje Szwed, da Bóg! niebawem,
Na rzece ze krwi, skąd pošlem go splawem.

Oj, będzie robota.
Dla naszych pięści pewnie ze trzy jutra,
A ujrzym, czy Bóg nie starszy od Lutra.

Z innej strony świata przez Rogacz i Radziejową ciągnie sławny rozbójnik Litmanowski-Nędza. Gdy po upadku powstania Napierskiego szlachta nad ludem się znęcała, całe wsie ze soltysami przed swawolą i zbrodnią w góry uciekały; kupy chłopstwa na Węgrzech osiadały, wsianom z Żeglec dał w Zborowie pod Bardjowem ziemie Rakoczy, reszta w Tatrach się schowała, zbójnictwem się trudniła, dwory szlacheckie łupieżąc. Postrachem szlachty był zbójca Litmanowski-Nędza. Krzywdy z przed powstania, pomsty wywierane po powstaniu z nawiązką urodzonym oddawał, we dworach popłoch imię jego roznosiło, przez długie miesiące formalną wojnę szlachta z rozbójnikiem toczyła. Dopiero wtedy, kiedy Rzeczpospolita górali na obronę powołała, rozboje ustały.

Straszliwy zbójca rozumiał, że szatańskie uczucie pomsty trzeba zgasić wtedy, gdy święty ogień miłości kraju goreje. Oto orły tatrzańskie okrutną wojnę najeźdźcom wydały, spada Litmanowski-Nędza na Szwedzkie oddziały. Echo powstania Sącza o lodowe turnie Garłucha i Łomnicy się odbiło, Litmanowski-Nędza porzucił opiekę nad szlachtą, porzucił Tatry i lasy na reglach, idzie przez Radziejową na Sącz.

Pierwsze oddziały chłopstwa zdyszane przyszedły pod mury, ciżba ludu pnie się po drabinach, mieszczanstwo ręce wsianom podaje. — Wdarły się kmiecie, ten kosę, ten widły, ten ptaszniczkę marną, ten kiścień cepów wraz z bijakiem w rękach ściska. Mieszczanństwu nawet broni przynieśli, szabel i siekier. Kto siekiery nie ma, łubię do rąk bierze, tatłuj musułasowy ze strzałami chwytą.

Uderzyła w ulicę Różaną chmura ludzi. Jedna szwedzka salwa sereg chłopstwa z nóg zwała, reszta błyskawicą na wroga spadła. — Już muszkietów nie nabijają, na krsach ich chłopstwo roznosi. W trzon wojska rzeźnicy z toporami wpadli; tam się straszliwa rzecz dzieje, tam okropna ludzka jatka, tam straszliwa ludzka rzeź. Oj prawda ci to, prawda, że na świętą Łucję, nasi Szwedów wymłóca. Na ulicach Sącza niemasz ani jednego żywego Szweda, wszystko wycięte w pień, na rynku krew stoi w kałużach, od baszty tkackiej do baszty kramarskiej ogromny wał z ludzkich ciał leży.

Dwa jeszcze miejsca, w których trzymają się Szwedzi. Bronili się w warownej kollegiacie i w opactwie Norbertanów. Ale mieszczanstwo oskardy przyniosło, mury niemi burzy. Wnet wylom w murze, ludzie się w opactwo pchają. Kto z mieszczanstwa wszedł w otwór, trupem padł z ręki szwedzkiej, a przecież ciągle rycerstwo idzie na śmierć. Z drugiej strony do murów dra-

biny przystawiono. Walka tam okropna, junak za junakiem z rozwaloną głową z murów spada. Przyleciał krwawy Władysław Wielogłowski, pierwszy się na mury wdarł, pierśią mieszczaństwo zasłonił. Już na murach dziesięciu, dwudziestu ludzi, rąbią Szwedów i kłują. Rozdwojone ich siły. Bo szczytu murów bronić trzeba, z drugiej zaś strony wybitym w murze otworem pospólstwo się pcha. Biją i biją, wycieli w pień Szwedów na cmentarzu, garść się schroniła do kościoła, przy oltarzu świętym kłękli; tym życie darowano. — Zdobyta już i oczyszczona z hołoty kollegiata. Gordon Patryk, widząc co się dzieje, opuścił zamek królewski, furtką uciekł, do Dąbrowy bieży, o strasznej klęsce Steina zawiadamia.

Wolne już miasto. Teraz dopiero burmistrz lud szykuje do regularnej bitwy, wszak niewątpliwie z Dąbrowej Szwedzi idą, idzie pomsta i odwet. Oto pospólstwo ziemię rozkopuje, prochy wyciąga, krzoski i miecze ze studzien dobywają. Poszli nad Dunajec, dwadzieścia armat z ziemi wykopali, kołodzieje i stelmachy w lot łoża, oddawna gotowe, zestawili, broń cechowa już na murach, w cekauzach szewcy, bednarze i krawcy w pancerze się stroją, nowe, błyszczące, wspaniałe armaty na mury zatoczone. A gdy na murach przy kowalskiej bramie działa zatoczono, na ratusz cechmistrz poszedł, bębny zabuczały, trąby zagrały, karmazynowy sztandar króla rozwinięto. Wszakci on jego chrzestnym ojcem, wszakci Najjaśniejszy Pan upomniał kowali, aby na sztandarze ich nie powstała plama. Niesie chorągiew rzesza spracowanego ludu, na szczycie murów sztandar złotem się błyszczy.

Grad kul szwedzkich sztandar kowalski powitał. To Stein z Dąbrowej wrócił, twierdząc chce odbić.

Piekielną muzykę organki miejskie zaczęły. Na taśmach one teraz w kowalskiej wieży wiszą, dwudziestu czarnemi ślepiami na Szwedów patrzą, chmura kul powitała wojsko, pochód szwedzki wstrzymała.

Stein na Przetakówce wojska swe rozłożył, armaty zatoczono, knechty ziemię ryją, wały osłaniające działa budują. Arjanin Wielogłowski, choć stary, z zapalem wraz z żołnierzami pracuje. Gotowe już zasieki. Zahuczały hakownice, na zamek królewski kule lecą. Nie zostają Szwedom dłużne miejskie wieże. W basztach kowalskiej, gancarskiej, szewskiej piwowarskiej armaty z murów w baterjach szwedzkich zniszczenie roznoszą.

Szwedzkie działa, przecież to tylko dla knechtów osłona; krewkiemu Steinowi twierdząc zdobyć pilno, pilno mu zdobyć zasługę, ratować żonę, w twierdzy dostać się do skarbów w Polsce złupionych. Atak za atakiem z Przetakówki wypada, coraz większy, coraz straszliwszy. Przepołowiono siły: jedni szturmują do zamku królewskiego, drudzy do krakowskiej bramy. Oberszter piechocie wylot kanału miejskiego przy krakowskiej bramie wskazuje. Gdy wedrą się tam, prochy podłożą, podpalą, mury wraz z basztą szewską pójdą w powietrze, przez wylot ten wedrą się do miasta Szwedzi. (Dok. nast.)

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki 1. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Odpowiedzi Redakcji.

St. Musiał: Żądanych przez Pana książek zupełnie nie posiadamy. Można je sprowadzić z księgarni Westa w Brodach. Szafran: Jeżeli Górecki w najbliższym czasie nie załatwi jakoś tej sprawy, to należy wnieść zażalenie do Sądu przemysłowego w Krakowie. L. Wałęga i St. Czerwiec, Grand Rapids Mich: Z największą chęcią spełnilibyśmy życzenie, lecz — jak informowaliśmy się — książka taka, zawierająca dokładne wskazówki, jest zupełnie wyczerpana. Inne, drobniejsze, są tak marne, że nie oplaci się ich sprowadzać. Szczęść Boże! J. Motyka: Wierszyk nie będzie drukowany. Jan G., Brody: Listu z Brodów z dnia 24/3 nie otrzymaliśmy. Jeżeli był ważny, to trza go powtórnie nam nadesłać.

Odpowiedzi Administracji.

Musiał P.: otrzymaliśmy, dziękujemy, zaległość była tylko za rok. Długosz W., Kowal J.: otrzymaliśmy, żądanej książki nie mamy. Rapala Karol, dziękujemy serdecznie, zapłacone do 25/3 09. Serwaacki M.: otrzymaliśmy, zapłacone do 1/9 08. Moskal Fr.: dziękujemy, zapłacone do 1/5 09. Krawczyk S.: 7 k. otrzymaliśmy, wpisane wszystko na prenumeratę. Gallek F., Farbin K.: 6 k. otrzymaliśmy, kalendarze były wysłane. Sochacki J., Twardzik I.: otrzymaliśmy. Czernoćki S.: 2 k. otrzymaliśmy, do końca roku jeszcze 1 k. Szymd J.: 1 d. otrzymaliśmy, lecz pod adresem Coyne, Pa. Wolnik St.: do końca roku 1 k. 66 h. Mentel Kl.: do końca roku należy się 3 k. Wojtowicz J.: otrzymaliśmy, serdecznie dziękujemy. Lechowicz St.: w każdym razie p. pokwitowany. Graazberg F.: otrzymaliśmy, zapłacone do 1/5 08. Babicz W., Kędzióra I., Ciosek W.: otrzymaliśmy, dziękujemy.

Czytelników naszych prosimy, aby przy zmianie adres podawali nam zawsze koniecznie i stary swój adres. Równocześnie prosimy o nadsyłanie za każdą zmianę adresu 20 halerzy — w markach pocztowych, gdyż zmiana adresu połączona jest teraz z wieloma trudnościami i kosztami.

Wszystkich zaś Prenumeratów zalegających jeszcze z zapłatą, prosimy o szybkie wyrównanie zaległości, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać im „Przyjaciela“.

Kupując lub zamawiając u firm, ogłaszanych w naszym piśmie, prosimy powoływać się na „Przyjaciela Ludu“.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO balsam

z zieloną marką ochronną Zakonnicy. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży koron 5—, opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfolowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K. 3-60, opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Robitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWYDLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH
I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908

W BOGUMINIE (ODERBERG)w domu Pana Kasslera w pobliżu
dworca kolejow. naprzeciw apteki**AGENCJĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY**

:: :: WSZELKIEGO RODZAJU. :: ::

Dr Teofil Więclaw

otworzył kancelaryę adwokacką 1—10

W NOWYM SĄCZU.

Adwokat krajowy

Dr. Wincenty Daniecprzenosi swoją kancelaryę do **Rzeszowa**, ulica
Zamkowa Nr 4, gdzie była dawniej kancelarja
śp. Gustawa Holtzera.**Dr Karol Stanisław Smoleń**

otworzył

kancelaryę adwokacką w **Chrzanowie**i udziela pomocy prawnej w sprawach
cywilnych, karnych i administracyjnych.**Adwokat Dr. Zygmunt Pisiewicz**otworzył kancelaryę w **Dąbrowie** koło **Tarnowa**
w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zaj-
muje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także
administracyjnymi.**Folwark.** Sprzedam folwarczek w **Wanio-
wicach**, pierwsza stacya kole-
jowa od **Sambora**. — 31 morgów pola ornego i łąk
doskonałej jakości. Budynek mieszkalny i gospo-
darcze w dobrym stanie, przy gościńcu rządowym,
koło stacyi kolejowej. Cena 30.000 koron, dług
kasy oszczędności 10.000 kor.**M. Winegrodzki, Stary Sambor.** 2—10**Poświadczenie!**Niżej podpisana wzięłam z apteki pana **Stanisława Szcze-
pańskiego**, aptekarza w **Zabłociu** przy **Żywcu** pigulek na
chorobę św. Walentego, czyli pałaczkę. Po użyciu tych pigu-
lek, całkiem padaczka ustala, a cioty przychodził do pamięci. Każ-
demu zalecam ten środek.W **Toporzysku** przy **Jordanowie** w lutym 1908 r.
Tekla Sutor. — **Józef Sutor** i **Wawrzyniec Tomala**,
jako świadkowie.Apteka poleca: **Pigulki** na padaczkę po 5 koron pudełko
(100 pigulek), **maść** na odmrożenie po 1 K., 2 K. i 5 koron,
maść na świerzby po 1 K. i 3 K. jakoteż wszelkie środki,
aparaty, przyrządy. **Recepty** przysłane w liście wykonywa-
ją się odwrotnie i wysyła pocztą natychmiast.Apteka otrzymuje liczne podziękowania i liczne uznania za
wyroby przez się polecane. — Adres:**APTEKA****STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO**w **Zabłociu** przy **Żywcu**.

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI**Kraków, Rynek 18**poleca swe znakomite, przez
haftciarnie i pracownie kra-
wieckie wypróbowane ma-
szyny do szycia i do haftu,
którym żadne inne dorów-
nać nie mogą. Niezrównane
w szyciu i niedoścignione
w hafcie. Żądajcie cenników
wraz z historją maszyn
do szycia.**Uwaga.** Nie używam więcej przy mojej firmie do-
pisku „dawniej **J. Iwanicki**“, gdyż od śmierci ś. p. **Józefa**
Iwanickiego z obecnymi właścicielami **Iwowskiej** firmy
„**J. Iwanicki**“ nic mnie nie łączy.**Czytelników „Przyjaciela Ludu“**proszę jak najuprzejmiej o powiadomienie mnie o obecnem
miejscu pobytu mej siostry, która 7 kwietnia b. r. była na
targu w **Zassowie** i do dzisiejszego dnia nie powróciła. Jest
rodem z **Wiewiórki** (pow. **Pilzno**), liczy około 36 lat, głucho-
niema, wzrostu średniego, włosy ciemne, twarz pociągła,
dziubata, ubrana była w kaftanik różowy, spódnicę perka-
lową, fartuch ciemny, trzewiki sznurowane.Łaskawemu odnalazcy wypłacę 100 koron oraz koszta
podróży do **Wiewiórki**. Pisemne uwiadomienie proszę tak
adresować: **Israel Kirsch** w **Wiewiórce**, o. p. **Zassów**. 2—2**Apteka pod Matką Boską**w **Mszanie Dolnej**

poleca:

Maść na świerzby K. 2, **Maść** na wola K. 2, **Liniment** na suchy ból K. 1'60.**Syrup** balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,**Syrup** tymiankowy K. 1,60 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania. 2—2



Fuf einem lahmen Pferde kann man keinen Hirsche

Na kulawym koniu jelenia dogonić nie można,

Zadziwiająca siła pierąca
: i wielka wydajność :

mydła

SCHICHTA

polegają na specjalności wyrobu i starannym wyborze materiałów surowych

mydło

SCHICHTA

jest najlepszem i w
używaniu najtańszem

Za czystość gwarantuje się 25.000 Koron.

Schichta mydło jedynie prawdziwe z nazwiskiem „Schichta“.

Schichta mydło jedynie prawdziwe z nazwiskiem „Schichta“.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, bar-chany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płó-cien kupować nie będzie.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya).

Na żądanie посыłam próbki darmo i oplatnie.

Nowo otworzona

Spółka Przemysłowo-Rolnicza

w Kamieniu poszukuje zaraz fachowego i trzeźwego
strycharza

do wyrobu cegły i wypalania węglami.

Konkurs.

Pierwsze krajowe Towarzystwo wzajemnych ubez-pieczzeń żywego inwentarza (bydła) we Lwowie, ulica św. Piotra L. 9, ogłasza konkurs w zachodniej Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem na posady miejsco-wych agentów po wsiach, inspektoratów po miastach powiatowych i jeneralnego zastępcy w mieście Krakowie.

Prowizya od zaasekurowanej sztuki wynosi 50 hal. Zgłaszać się do końca kwietnia pod powyższym adresem.

Ogólna suma wypłaconych odszkodowań wynosi kwotę 16.656 koron.

2-3

Dyrekcya.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Symona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Wysyłam

codziennie franko, za zaliczką wraz z opakowaniem, 5 kg mięso wieprzowe wędzone 7 kr., wędzonka 7 kr. 80 hl., słonina biała i sadło stare 8 kr., słonina wędzona i kiełbasy 8 kr. 20 hl.

Leon Zaczyński, Tymowa (Galicya).

Najlepsze i najtańsze

Wyroby tkackie

w różnych gatunkach tak na bieliznę jak i na ubrania: wiosenne, letnie, jesienne i zimowe poleca w wielkim wy-borze

Józef Bałgrowicz

tkacz w Korczynie obok Krosna pod „Opatrznością“.



Ceny niskie, korzystne dla kupców i Kolek rolniczych. Próbki i cennik wysyła darmo i oplatnie.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabywać można.

Składy w których

SINGERA

Maszyny do szycia nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym znakom

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego. Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie do równają one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Z dniem 15. maja 1907 otwarta została

Tkálnia Płócien

w Korczynie obok Krosna

Antoniego Mięśowicza

byłego magazyniera Towarzystwa Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra, pracującego w temże Towarzystwie przez 25 lat, który poleca po nmiarkowanych cenach, z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane własnego wyrobu płótna różnego gatunku, od najcieńszych do najgrubszych, oraz prześcieradła różnej szerokości, płótna półbielone, ręczniki, chusteczki do nosa, ścielarki, obrusy, serwety i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, szwiłoty itp.

Na żądanie wysyła próbki darmo i oplatnie.

Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierok

w Krośnie poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.

Ceny bardzo niskie Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.



Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitość uznane Limentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewehogo, Haya, Łazowskiego, Dra Piopis-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejącej

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonej skład zegarów ściennych, pseudowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonek z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Stassfurcka sól nawozowa (zawierająca 40% czystego potasu) jest najlepszym i najtańszym nawozem potasowym, stosowanym na wszelkie grunty i pod wszelkie rośliny.

Stassfurcka sól nawozowa użyta na wiosnę wzmacnia osłabioną wskutek mrozów oziminę, podnosi plony i poprawia jakość ziemiopłodów.

Stassfurcki kainit : : : (zawierający 12-4% potasu) używany wszelkie gleby, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 kg. 40% stassfurckiej soli potasowej zawiera czterokrotną ilość potasu w stosunku do kainitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie kilkakrotnych kosztów dowozu i pracy wymaganej przy rozsianiu kainitu kałuskiego wypada w 40% stassfurckiej soli nawozowej jeden kilogram potasu taniej, aniżeli w kainicie kałuskim.

40% sól potasową stosuje się w każdym czasie, kainit zaś kilka miesięcy przed siewem ziarna.

Generalny reprezentant dla Galicji i Bukowiny.

Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo i opłatnie. 8—8

ŻUZLE THOMASA

(Tomasyna)



4—11

Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

INŻ. CHEM.

WINCENTY BOGUCKI W CHRZANOWIE.

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA MASZYN I FORM

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Kosztorysy i wyjaśnienia odwrotnie i bezpłatnie.

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

Tanio do sprzedania:

Płótna czysto-lniane

w sztukach po 35 m., również w pół-sztykach. Także Szirtingi półlniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie od 50 h. do 1 kor. za metr.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczyni obok Krosna



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszковых. ~~WYKONANIE~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~WYKONANIE~~ Cennik gratis

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilźnie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafja w Łękach o 2 kilometry. Stacja kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazjum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łęk dolnych.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień we czwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przed wstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały w sąsiedniej majątności Podgrodzie.

2—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pachotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

1—4

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyreby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

2—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Blizszych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

1—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyreby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyreby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

1—4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

4-4

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

4-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupit na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego 1. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 1—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupit na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafja, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w rozmaitym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 1—4

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5½% procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszów.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznianek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzyski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4%, pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szocepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnok, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czciożkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górakiego).